



Związka doskonałości

„A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości” – Kol. 3:14.

Apostoł mówi, że miłość jest związką doskonałości, a Jezus powiedział, że miłość jest wypełnieniem Boskiego Zakonu. Każda inteligentna istota, od najskromniejszej do najwyższej, pożąda miłości. Pies pożąda objawów miłości od swego pana, okazuje wielkie zadowolenie, gdy takowymi jest obdarzany. Koń, a nawet kot, odwzajemniają się za ludzkie pieszczoty; ptaki odwzajemniają się za twoją miłość radosnym szczebiotem – tak samo niemowlę wynagradza twoją miłość serdecznym uśmiechem i pieszczotami. Młodzieniec chce być miłowanym, mężczyzna w średnim wieku, przechodzący okres najcięższej walki życiowej, pożąda zasilającej i orzeźwiającej, sympatycznej miłości; starzec zgrzybiały i zmęczony walką życia, chce oprzeć się na silnym ramieniu miłości. Aniołowie w całej chwale ich wysokiego stanu chcą jej; Pan nasz, Jezus, chce jej, a także chce jej nasz Ojciec Niebieski. Miłość nigdy nas nie zmęczy ani nie możemy otrzymać jej za dużo.

Mylnym byłoby mniemać, że tylko słabość pożąda miłości, bo siła i chwała chcą jej również. Czymże więc jest ta rzecz tak ogólnie pożądana przez inteligentne istoty wszelkiego gatunku? Jest to jedna z tych rzeczy, których pióro nie może opisać. Ludzie mogą o niej śpiewać, pisać, mówić i czytać, a jednak mieć tylko słabe pojęcie o jej rzeczywistości. Zaprzestań więc na chwilę czytać, pisać i mówić, a uprzytomnij sobie kilka przykładów miłości, jakie spotykałeś na twojej ścieżce życia. W dawno minionych latach słonecznego dzieciństwa, czy przypominasz sobie czułą miłość matki, która okrywała twe policzki licznymi pocałunkami, które ani w połowie nie mogły wyrazić bogactwa jej uczucia? Czy nie pamiętasz również miłującej troskliwości ojca, który z cierpliwością pracował, mozolił się i ponosił różne ofiary, aby owoc swej pracy zobaczyć w tobie? Być może, iż zakosztowałeś także błogiej miłości małżeńskiej z wybraną towarzyszką życia, zawsze gotową radować się z tobą w twoim powodzeniu oraz podzielać twe brzemiona, tudzież pocieszyć cię i zachęcać do wspinania się na wyższy szczybel życiowych zdobyczy?

Albo w ciemnej godzinie smutku i łez, może jakaś przyjazna dłoń ochłodziła twe znużone czoło; pewna uprzejma usługa wzmocniła twą słabość lub jakieś stosowne słowo pociechy, dorady lub zachęty natchnęło cię świeżą gorliwością do dalszej walki życiowej?... Czy jest gdzieś życie tak czcze i próżne, którego ścieżka nie była nigdy rozświecona podobnymi promieniami miłoś-

ci? Te przykłady dają nam nieco pojęcia o tym, co znaczy być miłowanym.

Zastanów się jeszcze na chwilę o błogości miłowania – o przyjemności miłowania swego własnego dziecięcia lub męskiej chwały twego zacnego męża albo niewieściej chwały twej przywiązanej żony lub czulej słodczy twej świętobliwej matki albo też dojrzałej chwały twego sędziwego ojca czy wreszcie błogiej społeczności wypróbowanych i wiernych przyjaciół, społeczności ze świętymi. Potem, wznosząc się ponad te wszystkie ziemskie miłości, niektórzy zakosztowali słodczy Boskiej miłości, która przewyższa wszystkie inne. Jednakowoż ta miłość Boża jest dotąd objawiona tylko tym, co wierzą w Boskie obietnice i postępują według Boskich przykazań.

Z tymi ilustracjami uprzytamniającymi, co znaczy miłować i być miłowanym, niechaj wyobraźnia nasza rozszerzy sferę tej wielkiej cnoty, a zobaczymy, że gdy ona rządzi sercami, okazuje się akuratnie tym, czym nazywa ją apostoł, mianowicie „związkiem doskonałości” i największą ze wszystkich chrześcijańskich cnót. Zaiste apostoł wykazuje, że moglibyśmy posiadać wszystkie inne cnoty, a gdybyśmy miłości nie mieli, byłibyśmy jako „miedź brząkająca albo cymbał brzmiący”. Faktycznie przybieranie innych cnót z innych pobudek niż z miłości byłoby obłudą. Mając zaś miłość, to choć do pewnego stopnia brak byłoby innych cnót, serce byłoby wierne, chociaż ciało byłoby za słabe do urzeczywistnienia tego, co miłość dyktuje.

Pan przypisał tej cnocie wielkie znaczenie, gdy oświadczył, że miłość jest wypełnieniem Zakonu. To znaczy, że gdybyśmy mieli doskonałą miłość, to moglibyśmy łatwo zachować cały Zakon Boży. Lecz tu zachodzi trudność – nie możemy miłować doskonale. Bóg wie, że nie możemy, lecz On chce widzieć, że staramy się miłować coraz więcej i że czynimy rzeczywisty postęp pod tym względem.

Św. Paweł również wykazuje, w jaki sposób miłość mieszkająca w sercu objawia się w wewnętrznym życiu. Prawie nie potrzeba nam o tym mówić, albowiem język miłości jest naturalny, a jej podniety są dobrowolne; jednak ponieważ nie jesteśmy jeszcze doskonałymi w miłości, opis św. Pawła wykazuje, jak niedorzecznym byłoby nazywać miłością coś, co nie jest godne tego miana. Apostoł mówi: „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest (dobrotliwa jest nawet dla niewdzięcznych i niepobożnych, starając się przyświecać im dobrym przykładem i przez to wskazywać im lepszą drogę); miłość nie zajrzy (czyli nie zazdrości, ale raczej cieszy



się z powodzenia drugich). Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się (w miłości nie ma pychy ani lubowania się w wynoszeniu się lub w próżnej chwale, ale raczej pokora i ustępstwo). Miłość nie czyni nic nieprzystojnego (jest przystojna w swoim wyznaniu i całej działalności; nie szuka swoich rzeczy), nie zabiega tylko o swoje korzyści, ale raczej więcej o dobro i błogosławieństwo drugich; nie jest porywcza do gniewu – stara się mieć odpowiedni wzgląd na słabości drugich; nie myśli złego – jest powolna do przypisywania złych pobudek, a skłonna do zobaczenia i bronięcia wszelkiej dobrej intencji; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy – nie ma upodobania w słuchaniu ani w mówieniu złych rzeczy lub jakiegokolwiek niegodziwości, lecz rozkoszuje się Prawdą Bożą i jej owocem rozwiniętej świętobliwości.

Miłość wszystko odkrywa (umie odpowiednio uwzględnić słabości ciała), wszystkiemu wierzy (wierzy w przewyciężającą moc miłości ku wspieraniu słabych i błędzących w walce przeciwko grzechowi); wszystko cierpi (znosi potrzebne ćwiczenia i doświadczenia wiary i cierpliwości w umiejętnych wysiłkach budowania i wzmacniania słabych)”.

Dziecko Boże, które w taki sposób stara się objawić i rozwijać w sobie ducha miłości, niezawodnie stawać się będzie coraz bardziej podobne swemu Mistrzowi. Zauważmy, jakie sprzeciwiania grzeszników Pan przeciwko sobie podejmował, jak cierpliwie znosił słabości i nieudolności swych uczniów. Jak wiernie uczył ich i prowadził do naśladowania Go. W Nim mamy doskonały wzór samoofiarniczej miłości – wzór wystawiony nam do naśladowania.

Być może, iż ktoś wnikać w to przepiękne prawo miłości powie: Chciałbym być powodowany tak tą wzniosłą zasadą, lecz niektórzy z ludzi są tak wstrętnei niegodziwi, że nie mogę ich miłować. Czy rzeczywiście pewnym jesteś, że nie możesz miłować takich ludzi? Czy raczej grzech nie jest tym, co nie lubisz i co powinno być znienawidzone przez każde serce miłujące Boga i sprawiedliwość? Może powiesz, że niekiedy trudno rozróżnić pomiędzy grzechem a grzesznikiem i tak bywa czasami, tj. gdy odziedziczone zboczenia charakteru bywają podsycane, rozwijane, a nawet wychwalane, jak to często jest czynione.

Jest wszakże sposób zbadania rzeczywistych uczuć swego serca ku takim. Czy byłbyś gotów i chętny uczynić im przysługę i pomóc im, o ile byłoby cię stać, aby mogli zobaczyć swą błędną drogę i zejść z niej? Czy możesz z gorliwością modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, nieumiejętność i brak doświadczenia, a przez zacny przykład starać się pokazywać im lepszą drogę? Jeżeli się tak rzecz ma, to grzech jest

tym, czym się brzydzisz, a nie grzesznik. Grzech masz zawsze nienawidzić, a nie grzesznika. Miłość nie prędzej może się odwrócić od swego współbliźniego, aż nieomylny sąd Boży orzeknie, że grzech i grzesznik są nierozdzielnie z sobą złączeni.

Miłość jednakowoż różni się co do rodzaju i stopnia, odpowiednio do godności przedmiotu, na którym jest ześrodkowana. Jest miłość uwielbiająca, miłość sympatyzująca i miłość litująca się. Ta pierwsza jest najwyższą miłością i darzyć nią można właściwie tylko to, co prawdziwie jest zacne i godne uwielbienia. Pod tym względem nasz Ojciec Niebieski i Pan nasz, Jezus Chrystus, zasługują na naszą najwyższą i najgorętszą miłość, a wszyscy dobrzy, zacni i prawdziwi współbliźni nasi, w miarę jak zbliżają się do tego chwalebnego wyobrażenia Bożego, mogą również być darzeni tą uwielbiającą miłością. Tego rodzaju miłością jest miłość niewinnego dziecka i taką powinna być również miłość małżeńska. Wybrany towarzysz (lub towarzyszka) życia powinien być umiłowany w tym najwyższym znaczeniu, także rodzicielskie i przyjacielskie uczucia powinny opierać się na tej samej podstawie, a wtedy te najdroższe więzy pokrewieństwa byłyby zbliżone do niebieskich.

Miłością sympatyzującą możemy darzyć słabszych, którzy usilnie starają się pokonywać piętrzące się trudności i wspinać do lepszego życia. Takim możemy i w miarę sposobności powinniśmy podać sympatyczną i pomocną dłoń. Jeżeli wyprzedziliśmy takich o krok lub dwa i jeżeli w naszym wspinaniu się napotykamy mniej trudności, dziękujemy za to Bogu i używajmy naszej przewagi na dopomaganie słabszym.

Jest jeszcze miłość politowania dla tych, co upośledzeni są nieumiejętnością i grzechem do takiego stopnia, że nawet nie umieją wznieść swego wzroku ku niebu, aby otrzymać początkowe natchnienie ku lepszemu życiu. Czy chcielibyśmy zgromić tych tak zdegradowanych lub dodać jednego więcej sińca tym już tak zsiniałym od upadku? O nie: miłość lituje się choćby nad najgorszym, sympatyzuje i z najslabszym, a uwielbia najprawdziwszych, najczystszych i najzacniejszych tak na ziemi, jak w niebie. Toteż Pan nasz miłował nade wszystko naszego najchwalebniejszego Ojca Niebieskiego: czułą sympatyczną, miłością miłował swych uczniów, a miłością litującą umiłował On wszystkich synów i córki Adama, aż do stopnia wydania swego życia na okup za nich. Starajmy się iść za tym wzorem i kroczyć Jego śladem.

W.T. 1891-140

Watch Tower
R- (1891 r.)
„Straż”